

## **Franciszku, dlaczego cały świat przychodzi do ciebie?**

W 1982 r., gdy wszystkie gałęzie franciszkańskie obchodziły 800. rocznicę urodzin św. Franciszka z Asyżu, Jan Paweł II wystosował do wszystkich franciszkańskich rodzin zakonnych list „Radiabat velut”, w którym za br Masseo stawia współczesnym braciom i siostram św. Franciszka pytanie: „Skąd ci to, że cały świat przychodzi do ciebie?” (RV, 1).

Od tamtych czasów wiele się zmieniło. Wszystkie zakony franciszkańskie wciąż cieszą się niezmiennym zainteresowaniem wielu młodych ludzi, którzy pragną pójść drogą wyznaczoną przez Biedaczynę z Asyżu. Sama osoba Franciszka i jego spuścizna duchowa wywarła niemały wpływ na duchowość chrześcijańską, stała się przedmiotem badań, znalazła swe odbicie w dorobku szeroko pojętej kultury (dzieła sztuki, malarstwo, film, teatr, literatura). Dziś już właściwie trudno znaleźć człowieka, który nie słyszałby o Świętym z Asyżu, który budzi powszechne uznanie. A „ci, którzy poznali jego sposób życia, jednogłośnie przystają na ukazany przez niego wzór człowieczeństwa” (RV, 1).

Stąd też wydaje się być zasadnym poszukiwanie fenomenu tego Świętego, który pociągnął za sobą rzesze ludzi; świeckich i duchownych, mężczyzn i kobiet, młodych, starych i dzieci, by każdemu z nich dać coś ze swego ducha. Dlatego stawiamy pytanie: Franciszku, dlaczego cały świat przychodzi do ciebie?

### **Pragnienia człowieka**

Dla współczesnego człowieka św. Franciszek jest uosobieniem niedoścignętego wzoru ludzkich pragnień, których nie potrafi osiągnąć w swoim życiu. Franciszek zatem jest uosobieniem i wzorem „radości, wolności, pokoju, zgody i pojednania między ludźmi, a także wśród rzeczy tego świata” (RV, 1).

Synonimem ducha franciszkańskiego dla współczesnego świata stała się radość franciszkańska. Jak pisał Papież-Polak, całe życie Serafickiego Patriarchy „cechował najwyższy i osobliwy zapach, który ustawicznie podsyczał od wewnątrz i od zewnątrz, by posiadać i zachowywać w sobie radość duchową” (RV, 2). Eksplozja tej wewnętrznej radości często objawiała się u Franciszka śpiewem, któremu wtórowało „granie na dwóch kawałkach drewna, zastępujących mu skrzypce (por. 2Cel, 127). Inspiracją tej radości było zdumienie i zachwyt, którego tak bardzo brakuje współczesnemu człowiekowi, przesyconemu racjonalizmem, szukającym we wszystkim rozumnego i na ogół materialnego wyjaśnienia. Tymczasem św. Franciszek w swej niewinności i prostocie potrafił zachwycać się każdym zdarzeniem, polnym kwiatem i wiatrem targającym jego połatany habit. W tym wszystkim bowiem widział rękę Stwórcy, który ciągle go zdumiewał ogromem swej wszechmocy. Od Boga wszystkiego oczekiwał, a wszystko, co otrzymywał napełniało go nieopisaną radością.

Biedaczyna z Asyżu cieszył się autentyczną wolnością ewangeliczną. Każde jego przedsięwzięcie cechowało się wewnętrzną wolnością ducha i spontanicznością umysłu. Wynikało to z faktu, że Franciszek miłość uczynił swoim najwyższym prawem, której źródłem był sam Bóg. Przykładem takiej właśnie wolności była reguła franciszkańska, która, zgodnie z Ewangelią (por. Łk 10,8), po dziś dzień daje braciom

i siostrą możliwość spożywania, tego, co im zostanie podane (por. 2Reg 3,13.). Wolność w wydaniu Franciszka, nie tylko nie sprzeciwia się posłuszeństwu wobec Kościoła, a nawet „wobec wszystkich ludzi, którzy są na świecie” (RV, 2), lecz przeciwnie, rodzi się z posłuszeństwa. Franciszek w swej wewnętrznej wolności wydaje się sięgać aż do pierwotnej doskonałości sprzed upadku pierwszego człowieka (por. Rdz 1-3). Stał się on wolnym panem wszechświata, z której wyrasta szczególnie zażyłość z wszelkim stworzeniem. „To spowodowało, że ptaki zasłuchane były w kaznodziejskie jego słowa, wilk – według znanej legendy – stał się jak baranek łagodny, ogień sam swoje powstrzymując płomienie, jako «dworak», czyli przyjaciel-brat, się wycofał” (RV, 2). Wolność Franciszka wynikała z całkowitego zawierzenia Bogu, zarówno w sprawach ducha, jak i materialnych. Św. Franciszek kroczył drogą posłuszeństwa i całkowicie przyjmując jarzmo Boskiego poddaństwa przyjął dobrowolne ubóstwo, przy całkowitym wyzbyciu się pragnień i trosk o sprawy doczesne, tak że stał się jednym z tych ludzi, którzy „niczego nie posiadając, posiadają wszystko” (RV, 2).

Kolejną cechą, która rysuje się w znaczący sposób w duchowości Serafickiego Patriarchy jest umiłowanie pokoju i powszechnego braterstwa. Pokój dla niego był darem Boga – Źródła wszelkiego pokoju, toteż modlił się do Niego „Ty jesteś łagodnością, Ty jesteś oparciem, Ty jesteś spokojem” (RV, 2). Spotkanych w drodze ludzi pozdrawiał słowami: „Niech Pan obdarzy cię pokojem”. Był istotnie, jak podkreśla Jan Paweł II „«czyniącym pokój», czyli jego sprawcą i twórcą – człowiekiem, którego Ewangelia nazywa błogosławionym (por. Mt 5,9) – ponieważ treść każdego jego słowa zmierzała do wygaszenia nieprzyjaźni i przywrócenia przymierza pokoju” (RV, 2). Franciszkańscy biografowie opisują, jak Franciszek przywołał do zgody grupę obywateli miasta, którzy walczyli ze sobą aż do rozlewu krwi. Pojednał zwaśnionych ze sobą burmistrza i biskupa Asyżu. Wszędzie wprowadzał pokój, gdyż widział w nim znak Boga i Jego miłości. Wyraził to w jednej ze zwrotek *Pieśni słonecznej*: „Bądź pochwalony, Panie mój, z powodu tych, którzy przebaczą dla Twojej miłości”.

Dla św. Franciszka każdy był bratem i siostrą. Dzięki temu – jak podkreśla Papież-Polak – „potrafił wznieść się ponad spory ludzi owych czasów; i nawet wśród Saracenów głosił miłość Chrystusa, zasiewając w umysłach jak gdyby ziarna Jego woli, aby budzić ducha dialogu i ekumenizmu wśród ludzi różniących się pod względem kultury, pochodzenia i religii; to z kolei jest jednym z najbardziej podstawowych osiągnięć naszego wieku” (RV, 2). Owo pojęcie braterstwa Seraficki Patriarcha rozszerzył na całe stworzenie: słońce, księżyc, wodę, wiatr, ogień, ziemię, nazywał braćmi i siostrami, i otaczał je wielkim szacunkiem. Stąd dla współczesnego świata Franciszek jest niedościgłym wzorem człowieka, który troszczy się o świat przyrody i naturalne środowisko, widząc w nim część wielkiego planu Stwórcy i źródło egzystencji człowieka. Niszcząc bowiem środowisko naturalne, niszczymy nasz dom, który Bóg dał człowiekowi w depozyt (por. Rdz 1,28). Stąd człowiek wobec stworzeń ma moralne zobowiązanie, by troszczyć się, rozumnie używać, a nie bezmyślnie niszczyć i dewastować. Ponieważ całe stworzenie oczekuje i pragnie, „że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8,21).

Oto pierwsza część odpowiedzi na postawione na początku pytanie. Jednak duch św. Franciszka jest o wiele bogatszy i właśnie to bogactwo wciąż niezmiennie przyciąga człowieka.

## Czynić pokutę

Cała duchowość Biedaczyny z Asyżu nie jest wynikiem kaprysu losu czy naturalnych zdolności, lecz wynika z powziętej decyzji: „Pan tak dał mnie, bratu Franciszkowi, rozpocząć czynienie pokuty: Mnie, który ponieważ byłem w grzechu, zbyt przykrym zdało się patrzeć na trędownych, sam Pan zaprowadził do nich, a ja z nimi współczułem. Odchodząc zaś od nich, to, co wydawało mi się gorzkie, zamieniło się w słodczy duszy i ciała; i zaraz potem przystanąłem i oderwałem się od rzeczy tego świata” (RV, 3).

Duch pokuty – duch żalu za grzechy to właściwy rys duchowości Franciszka, z której wynika wszystko inne. Na początku swej drogi Franciszek prosił Chrystusa o światło i „otworzył Księgę Ewangelii świętej i odnalazł tam odpowiedź Pana tak wyrażoną, że odtąd aż do śmierci na niej się opierał: «Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie» (Mt 16,24)” (RV, 3). W czynieniu pokuty Franciszek odnalazł ideał swego życia. W trudach znajdował radość, w posłuszeństwie wolność, nienawiścią do siebie zyskał miłość do stworzeń.

Pewnego dnia wyłożył bratu Leonowi, że prawdziwa radość polega na cierpliwym znoszeniu przeciwności czy dotkliwego zmartwienia w imię miłości do Chrystusa (por. Rad, 15).

Życ w pokucie oznaczało dla Franciszka życiową postawę, której fundamentem jest uznanie swej grzeszności, szczerzy żal i nieustanne pokutowanie w obliczu Boga-Miłości. W tym względzie sam wyznał przed śmiercią, że „wiele grzeszył wobec brata ciała, które w życiu tak bardzo umartwił” (RV, 3).

W języku chrześcijańskim droga franciszkańska jest drogą krzyża, którego Franciszek był zwiastunem i głosicielem. Całym swoim życiem i postępowaniem przypomina on pierwszeństwo orędzia Krzyża, który grzesznej ludzkości daje utracone życie. W obliczu tego szczególnego orędzia, które swym życiem głosił Seraficki Patriarcha, Jan Paweł II modlił się za jego wstawiennictwem tymi słowami: „Niezbadała prawda o twych bogactwach duchowych ukryta była w krzyżu Chrystusowym... Ucz nas, tak jak Paweł Apostoł ciebie samego nauczył, że chlubić się mamy tylko krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa” (RV, 3).

Chrystus ukrzyżowany był dla Franciszka przewodnikiem nowego życia i do końca nim pozostał. Szczególnie na górze La Verna, gdy wycisnął na ciele Świętego stygmaty – znaki swej zbawczej męki. Akt ten był ostatecznym dopełnieniem odwzorowania w duszy i ciele św. Franciszka Chrystusa posłusznego woli Ojca, ubogiego i ukrzyżowanego.

Oto wyłania się przed naszymi oczami szeroki kontekst duchowości św. Franciszka, która pociąga tak wielu współczesnych ludzi. On *alter Chrystus* może powtarzać za swoim Mistrzem: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Franciszek pociąga do siebie, gdyż on naśladował Jezusa Chrystusa aż do tego stopnia, że „już nie żył on sam (por. Ga 2,20), lecz Chrystus w nim, jeżeli wolno odnieść do niego słowa Pawła Apostoła” (RV, 3).

Dla ludzi dzisiejszych czasów, którzy nie potrafią zrozumieć, ani tym bardziej znieść jakiegokolwiek cierpienia, Franciszek wskazuje na krzyż, na którym ukrzyżowany grzech i egoizm, jako źródła ludzkiego cierpienia, tracą swą moc. Człowiek dzięki krzyżowi wyrwa się z kręgu przygnębienia, odnajduje sam siebie i odnawia więzi z innymi. Już nie szuka sam siebie i własnej korzyści, lecz „niszczy doszczętnie twardą obręcz starości i śmierci, wkraczając zarazem w nowy świat,

pośrodku którego jest Bóg, a w obrębie jego granic – wszyscy bracia” (RV, 3) – tak rodzi się nowe stworzenie w Chrystusie.

## **Miłość Kościoła**

W swoim postępowaniu św. Franciszek był przekonany, że kto nie zbiera z Kościołem, ten rozprasza (por. Mt 12,30), Dlatego od samego początku zabiegał, by jego dzieło znalazło aprobatę Papieża i Kościoła, czego daje wyraz w swojej wiadomości w swojej Regule: „abyśmy zawsze poddani i ulegli rozkazom tego samego Świętego Kościoła i umocnieni w wierze (por. Kol 1,23) katolickiej trwali w ubóstwie i pokorze, i w świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa, co mocno postanawiamy” (RV, 4). Biograf św. Franciszka podkreślał jego wielki szacunek dla Kościoła i kapłanów. „Przede wszystkim i ponad wszystko uważał, że wiara Świętego Kościoła Rzymskiego powinna być zachowywana, otaczana czcią i naśladowana, bo w jednej tkwi moc zbawienia wszystkich. Z szacunkiem odnosił się do kapłanów, a wszystkich sług Kościoła otaczał wielką miłością” (RV, 4). Kościół odpłacił Biedaczynie z Asyżu tym samym: zatwierdził ułożoną przez niego Regułę życia i obdarzył go wieloma zaszczytami.

Kościół czasów Serafickiego Patriarchy przeżywał dynamiczny proces odnowy liturgicznej i moralnej, który zaowocował Soborem Laterańskim IV w 1215 r. Św. Franciszek jako mąż Kościoła z pewnością doskonale orientował się w decyzjach i postanowieniach tegoż Soboru. Z pewnością echem Soborowej odnowy była gorliwość z jaką Święty dbał o kult Eucharystii i ściśle związany z nią piękny wygląd kościołów, tabernakulów i świętych naczyń. Jednak najbardziej zabiegał, by na powrót zapłonęła miłość do Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

Franciszek we wszystkim posłuszny świętej Matce Kościołowi za swoje przyjął wezwanie Innocentego III (1198-1216), który przemawiając do zgromadzonych na rozpoczęcie Soboru Laterańskiego IV, wezwał wszystkich chrześcijan, a zwłaszcza duchownych, do odnowienia duchowego, nawrócenia ku Bogu i poprawy obyczajów. Posługując się zaś proroczymi słowami z księgi Ezechiela (por. Ez 9,4) wskazał na ostatnią literę alfabetu hebrajskiego *thau*, która swym kształtem przypomina krzyż. Papież podkreślił, że jest to znak tych, „którzy «ciało ukrzyżowali z pożądliwościami cielesnymi» i którzy ludzką niedoskonałość oplakują przed Bogiem i nad nią ubolewają: «Ten znak nosi na czole, kto okazał w działaniu skuteczność Krzyża»” (RV, 4). Nic zatem dziwnego, że pokuta stała się główną ideą ruchu franciszkańskiego, a znak *thau* na stałe wpisał się do symboliki franciszkańskiej. Już bowiem św. Franciszek tym symbolem opatrywał pisane przez siebie listy, umieszczał go w celach braci i w swoich pouczeniach i „jak gdyby – jak mówił św. Bonawentura – cały jego wysiłek zmierzał zgodnie ze słowem proroka do umieszczenia znaku *thau* na czołach mężów, oplakujących winy i ubolewających nad nimi, rzeczywiście nawróconych do Jezusa Chrystusa” (RV, 4).

Franciszek nie działał obok Kościoła, lecz postawił sobie za cel czynne włączenie się w odnowę życia chrześcijan zainicjowaną przez Papieża i Sobór. Reszty dokonał Duch Święty, który uczynił ze Świętego Męża swoje narzędzie, aby Kościół wewnętrznie odnowić i uczynić go świętym i niepokalanym. W ten sposób Franciszek stał się rzeczywistym odnowicielem Kościoła, nie mocą nagany czy krytyki, lecz osobistej świętości.

\* \* \*

Świat biegnie za św. Franciszkiem, ponieważ jest on transparentny – niczym przez okno widać przez niego Chrystusa. Franciszek w swojej duchowości zawarł najważniejsze przesłanie ewangeliczne: radość zachwytu nad dziełami Boga, wolność płynącą z całkowitego zaufania Bogu, miłość Kościoła i stworzenia oraz odwzorowanie w sobie krzyża, który dla Franciszka stał się znakiem nieustannego odwracania się od grzechu. Biedaczyna z Asyżu pociąga współczesnego człowieka blaskiem swej świętości, która pozostała ponadczasowa i możliwa jest do naśladowania w każdych czasach i dla każdego człowieka.